

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 zlr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
20 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r.  
mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od  
opłaty pocztowej.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.**

C. k. Prokuratorcyja państwa skonfiskowała Nr. 12 „Szkoł-  
nictwa“ za artykuły: „Serca w górę, wznieście w górę!“ — „Czy  
dr. Lueger był odpowiednim posłem do wniesienia petycyj nau-  
czyielskich?“ — „Jaki będzie rezultat?“ — Głosy prasy o petycyi  
nauczycieli. — W sprawie agitacyi naszych serdecznych.

Skutkiem niespodziewanej konfiskaty drugiego nakładu Nr.  
12. za też same artykuły (mimo łagodnych poprawok) — oraz za  
artykuł „Ohydne fałszy „Przeglądu Lwowskiego“ — wyjście numeru  
zostało spóźnione.

## Petycyja galic. nauczycieli ludowych w parlamencie austriackim.\*)

Wniesienie petycyi przez galicyjskich nauczy-  
cieli ludowych do parlamentu austriackiego o zmianę  
§. 55. ustawy państwowej z dnia 14 maja 1864 wy-  
warło niezaprzeczenie niesłychane wrażenie nie tylko  
w galicyjskich sferach miarodajnych, u członków Koła  
polskiego i sejmu krajowego, ale w całym kraju i  
państwie austriackim. Nauczyciele ludowi, pozostają-  
jący na żołdzie autonomii krajowej, zanoszą żalobę  
przed forum parlamentu austriackiego i uzasadniają  
krok swój urzędowym sprawozdaniem galicyjskiej ek.  
Rady szkolnej krajowej. Fakt to niesłychany i nad-  
wyraz smutny.

Ponieważ na ten temat wiele się rozprawia i  
różne z tego powodu wylaniają się sądy i opinie,  
przeto nie będzie od rzeczy, że w tej sprawie zabie-  
rzemy głos.

Rozchodzi się w pierwszym rzędzie o to, czy  
krok galicyjskich nauczycieli ludowych był właściwy,  
czy nauczycielstwo należy obwiniać o nietakt lub  
chęć szkodenia dobrej sprawie lub czy ono mogło  
się spodziewać jakich takich sukcesów ze swojej wę-  
drówki do Wiednia.

Wszystkie kraje koronne w Przedlitawii rządzą  
się wprawdzie własnymi ustawami szkolnymi, ale każda  
z tych ustaw zasadza się na państwowej ustawie szkol-

\* Art. wstępny „Kurjera Lwowskiego“ w num. 94.

nej z dnia 14. maja 1864. Artykuł 55. teje ustawy  
opiewa:

„Najniższa płaca, poniżej której żadnej gminie  
zejść nie wolno, powinna być wymierzona, aby nau-  
czyciele i młodszy nauczyciele, wolni od ubocznych  
zajęć, całą swoją siłę zawodowi swemu poświęcać, a  
pierwsi z nich (tj. nauczyciele) także rodzinę stoso-  
wnie do miejscowych stosunków przyzwoicie  
utrzymać mogli.“

Jak widzimy — państwowa ustawa szkolna pod  
względem uposażenia nauczycieli, a względnie płac,  
jest bardzo wyraźna i gdyby ją należycie chciano  
wyzyskać, to byt nauczycieli ludowych byłby daleko  
świetniejszy, aniżeli urzędników państwowych trzech  
najniższych klas, którzy ostatnimi czasy mimo tego,  
że ich dotychczasowe płace dwa lub trzy razy są  
wyższe od dotychczasowych płac nauczycieli, wnieśli  
petycyę do Rady państwa o podwyższenie plac i pod-  
wyższenie to niezawodnie uzyskają.

Tymczasem każdy kraj koronny w miarę swoich  
pojęć o ogólnej cywilizacyi i stopnia umysłu polity-  
cznego zaopatrzył się w szkoły i stąd też to pochodzi,  
że w każdym kraju inaczej płacą pracę nauczyciela.  
I dziwna rzecz, że rząd, gdy rozchodzi się o wyko-  
nywanie państwowej ustawy szkolnej w kierunku pla-  
nów naukowych, nadzoru postępowania dyscyplinar-  
nego itp., to z nieubłaganą konsekwencyą lubi wy-  
zyskać literę prawa teje ustawy, podczas gdy mało  
albo wcale nie uważa na prawne stosunki stanu na-  
uczycielskiego, względnie uposażenia nauczycieli, przy  
rewizyi, a względnie przy przedkładaniu ustaw szkol-  
nych poszczególnych krajów do sankcyi cesarskiej i  
zostawia poszczególnym krajom zupełną swobodę  
działania w tym kierunku. Wedle orzeczenia trybu-  
nału administracyjnego, szkoła jest instytucyą pań-  
stwową; jeżeli tak, to nauczyciel powinien być funk-  
cyonaryuszem państwowym, a jako taki powinien  
mieć opiekę ze strony państwa. Z pomiędzy krajów  
przedlitawskich Galicya jest tym, w której najgorzej



placą nauczyciela. Place dotychczasowe nauczycieli wynoszące 250, 300, 450, 500, 600 i 700 złr. (800 i 900 złr. pobierają nauczyciele tylko w Krakowie i we Lwowie), są tak nędzne, że o przyzwoitem (jak tego żąda państwowa ustawa szkolna) utrzymaniu pojedynczej osoby w obecnych warunkach mowy być nie może.

Nauczyciele galicyjscy, sprawujący swoje ciężkie i trudne obowiązki za takie „żebaczce“ wynagrodzenie wśród wrogich warunków higienicznych, niejednokrotnie zanosili petycje do Sejmu krajowego o podwyższenie ich plac żebraczych. A cóż na to Sejm krajowy? Podwyższał wprawdzie od czasu do czasu te żebraczce płace, ale to podwyższenie nie zaradzało skrajnej nędzy. Rozpoczęła się gromadna emigracja nauczycieli i seminarzystów do innych zawodów, bo tam znaleźli lepsze warunki do życia, a w końcu doszło do tego, że mamy 500 szkół zamkniętych z braku nauczycieli, 1573 indywiduów bez kwalifikacji, 2437 gmin bez szkół, a korona stanu oświaty galicyjskiej około 4 miliony analfabetów! Przed 6 laty postanowił Sejm krajowy rokrocznie zakładać co najmniej 100 szkół w kraju. Chwalebna ta inicjatywa w niwecz się obróciła, bo za lat 4. nietylko ani jednej szkoły nowej (przynajmniej na wsi) nie założono, ale około 500 starych zamknięto.

Wprawdzie pocieszają nas optymiści (ci co ich oświata w oczy kole), że za kilka lat znacznie się pomnoży zastęp nauczycieli, bo rząd ma założyć jeszcze dwa seminaria nauczycielskie w Krośnie i Sokalu. Złudną jest ta rachuba, bo przybytek ten nigdy nie wyrówna emigracji i ubytku nauczycieli przez śmierć i pensjonowanie; zresztą seminaria nauczycielskie to zakłady dla wszystkich zawodów, lecz najmniej dla nauczycielskiego.

Pisma fachowe, szczególnie „Szkolnictwo Ludowe“ od lat 5 świetnie przedstawiało faktyczny stan szkolnictwa ludowego, domagało się nietylko podwyższenia plac nauczycielskich i uregulowania prawnych stosunków stanu nauczycielskiego, ale zmiany w ustroju szkolnym. Głos jego nie znalazł atoli poparcia w sferach miarodajnych. Nie długo czekaliśmy, aby się dowiedzieć, po czyjej stronie prawda i do czego doprowadzili ci, co pod dewizą: „Sic volo, sic jubeo“, burzyli wszystko, stawiając natomiast zamki na lodzie i druzgotali tych, co inaczej od nich myśleli.

I cóż innego pozostało nauczycielstwu, ginącemu z głodu i potracanemu przez wszystkich, nad to, co uczyniło? Nie mogąc znaleźć w własnym kraju dostatecznej opieki dla siebie i swoich rodzin, postanowiło szukać sprawiedliwości w parlamencie, który jest najwyższem ciałem ustawodawczem, przypominając mu, że ustawy jego są nieszanowane lub źle interpretowane, a dowód tego, że dotychczasowa

państwowa ustawa szkolna ujemnie działa na losy szkolnictwa ludowego tego lub owego kraju, n. p. Galicya powołuje się na sprawozdanie galicyjskiej c. k. Rady Szk. krajowej. Galicyjskie nauczycielstwo ludowe, domagając się zmiany istniejącej państwowej ustawy szkolnej, a względnie dokładnego określenia minimalnej płacy nauczycieli, ażeby wolni od ubocznych zajęć, utrzymać mogli przyzwoicie siebie i rodzinę swoją wedle warunków i potrzeb miejscowych, dalej zniżenia lat służby z 40 na 30 lat i zaprowadzenia systemu osobowo klasowego pó względem plac, nie dopuściło się niczego zdroźnego, co by obrażało uczucie narodowe lub stało w sprzeczności z interesami kraju — i owszem, żądając dokładnego określenia §. 55 państwowej ustawy szkolnej, usiłuje bronić nietylko własnych interesów materyalnych, ale interesów całej Przedlitawii.

To też całe nauczycielstwo ludowe w Galicyi bez względu na to, czy wszyscy petycję tę podpisali, lub nie podpisali, solidaryzując się w zupełności z petentami: wyjątki pod tym względem stanowią chyba mogą bojaźliwsze indywidua, których szczególnie w stanie nauczycielskim w Galicyi nie brak.

Atoli inna rzecz, czy petycja ta uwieńczona zostanie dobrym skutkiem. Znając dotychczasowy skład parlamentu austriackiego, musimy powątpiewać o dodatnim sukcesie. Atoli to nikogo nie powinno zrażać, bo co dzisiaj nie jest możebne, to jutro może się stać faktem dokonanym.

Jeżeli kto z tego tytułu zasłużył na surową krytykę, to niezawodnie ci, którzy dzierżąc „berło kapelmistrzowskie“ w kraju, zbywali kpinkami lub szyderstwem najżywotniejszą sprawę narodową, jaką jest oświata ludu. Niechże więc na tych spada całe odium na fakt dokonany i dalsze następstwa.

### Czy Dr. Lueger był odpowiednim postępowaniem do wniesienia petycji nauczycielskich?

Nasi serdeczni zarzucają nauczycielstwu, że z petycjami swemi udało się na ręce dr. Luegera z pominięciem posłów rodaków.

Wobec tego musimy wyjaśnić zapatrywanie nauczycielstwa ludowego.<sup>7</sup>

(Cztery ustępy zostały skonfiskowane).

*Któż jest ten Dr Lueger?*

Przedewszystkiem maż niezależny, otwarty, szczery charakter.

Dr. Lueger jest głową stronnictwa antysemitycznego, które w niedługim czasie odegra w parlamencie austriackim pierwszorzędną rolę.

Stronnictwo antysemityczne walczy przeciw żydostwu, które w nieludzki sposób wyzyskuje chrześcian, walczy przeciw ciemnościom biednych i ubogich. Stronnictwo to zwrasta tak silnie, że antysemita zyskali już większość w wiedeńskiej Radzie miejskiej, a Dr. Lueger będzie w niedługim czasie burmistrzem wielkiego Wiednia.

Dr. Lueger jest dalej pierwszorzędnym mowcą w parlamencie, a przez swoje rozległe stosunki z najwybitniejszymi politykami także naszej sprawie wiele dopomódz może.

Zaraz też wszystkie dzienniki wiedeńskie z wyjątkiem żydowsko-koalicyjno-polskich, a nawet pół urzędowe i dworskie zajęły się z taką *życzliwością* losem biednych nauczycieli ludowych w Galicyi, iż *możliwą jest nawet interwencja korony*, gdyby ich większość sejmowa dalej głodem i prześladowaniem dla patriotyizmu i dla „idei“ trapić chciała.

Bądźmy więc dobrej myśli i za żadną cenę nie ustępujemy z obranej drogi, *bo równałoby się ono zdradzie naszej sprawy i zrzeczeniu polepszenia bytu raz na zawsze.*

## PETYCYE

galicyjskich nauczycieli ludowych.

Wiedeń d. 4 kwietnia.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu Nr. 80)

(Sm.) Nie mniej niż czterysta petycyj, na nich około dwóch tysięcy podpisów galicyjskich nauczycieli ludowych, żądających polepszenia swej opłakanej doli, weszło na ręce przewodcy antysemitów, dra Luegera, który wniósł je natychmiast do Rady państwa i szczerze pragnie zająć się sprawą galicyjskiego nauczycielstwa.

— Okropne panują u was stosunki — rzekł dr. Lueger, spotkawszy mnie w sieni gmachu parlamentarnego — cztery miliony analfabetów, trzy tysiące gmin bez szkół, dwa tysiące klas systemizowanych nieobsadzonych, tysiące ludzi bez prawnego uzdolnienia pełniących obowiązki nauczycielskie, — do tego nauczyciele z pensją 250 złr., to istotnie stan rzeczy godny — Małej Azji. Biedny ten wasz lud, trzymany w ciemności, truty wódką przez żydów, a następnie tem łatwiej wyzyskiwany łupieżony. O kraju, o patriotyzmie słyhać zawsze ze strony polskiej, ale jakżeż ten kraj musi być w istocie biednym przy takich stosunkach, a patriotyzm czezym frazesem, jeśli oświata ludu znajduje się w takiej poniewierce. Pochlebiam mi — mówił po chwili dalej — iż galicyjscy nauczyciele mają zaufanie do mnie, zajmę się gorliwie ich sprawą.

A Koło polskie? Jest ono podobno w takich sprawach — piątem kołem u wozu...

-- Proszę Pana — powiada mi jeden z naszych szanownych ojców narodu — jak mogli nauczyciele

pominać Koło polskie i zwrócić się z swojemi petycjami do dra Luegera? To wcale nie patriotycznie.

— Odmówienia nędznych 100.000 złr. przez Sejm galicyjski — pomyślałem w duchu, zamiast odpowiedzieć na to pytanie — dla polepszenia niedoli, nauczycielskiej z pewnością jest czynem o wiele więcej niepatriotycznym.

— Nadwężyli oni samorząd — ciągnął dalej pan poseł — żądając, żeby minimum płacy nauczycielskiej, nie jak postanawia §. 55 państwowej ustawy o szkołach ludowych ustanawiały Sejmy krajowe, lecz żeby stanowiła o tem Rada państwa. To centralizm!

— Centralizm żołądka — odparłem — śnać głodny nie może nakarmić się zasadą samorządu.

Uwaga moja nie podobała się widocznie ojcu narodu, bo spieszenie mnie pożegnał, mówiąc:

— Muszę spieszyć do Izby!

Wiedeń zajął się gorąco sprawą „galicyjskich biednych głodomorów“ (der armen galizischen Hungerleider). Tu są podobne stosunki istną — chińszczyzną. Nauczyciel w Wiedniu pobiera rocznie do 1800 złr. z dodatkiem na mieszkanie i pięcioletnimi dodatkami. Są tu nauczyciele, którzy tyle, co w Galicyi pobiera biedny podnauczyciel, płacą kucharcze lub służące.

Smutna to i bolesna karta stosunków naszych!

## Ohydne fałsze

### „Przeglądu Lwowskiego“.

Jest we Lwowie piśmidło zwane „Przegląd“, które wychodzi za niesłychanie niską cenę, aby bałamucić opinię publiczną, siać fałsze i rozdwojenie. Pismo to utrzymuje „Länderbank“ i „żydzi“, dopłacając do niego rocznie grube tysiące.

Jak zaś wysoko stoi patriotyczna gra uczuć u obecnego redaktora „Przeglądu“ p. Masłowskiego, dowodzi okoliczność, że tenże za publiczne wyszydzenie rocznic narodowych, także publicznie w dzień jasny, we Lwowie, obit został! (co wykazała w swoim czasie karna rozprawa).

Nie dziwimy się więc, że „Przegląd“ zochoydzania nauczycieli ludowych, gdy mileżą nawet czysto stańczykowskiemi dziennikami, bo to zwykła broń, pism gadzinowych!

Nauczycielstwo ludowe powinno więc odpowiedzieć „Przeglądowi“ w ten sposób, żeby występowało przeciw jego tendencyom, otwierało publiczności oczy na jego wartość, a tem samem otwarło drogę rzetelnym zasadom i myślom uczeiwym.

(Jeden ustęp skonfiskowany).



Tylko jeden „Przegląd“ pisze na temat petycji bezczelne fałsze i brednie, unosząc się nad ostatnimi pracami i dobrodziejstwami, które Sejm wyświadczył biednym nauczycielom ludowym.

Oto słowa tego żydowsko-bankierskiego piśmidła: „*A jednak ten Sejm niczem może tak gorliwie się nie zajmuje jak właśnie szkolnictwem i dolą nauczycieli ludowych. W miarę możliwości stara się on potepszyć ich los i właśnie w ostatniej kadencji zrobił wiele w tym kierunku. Nie ma ani jednej sesyi, w którejby nie przyszedł pod obrady jakiś wniosek dotyczący nauczycieli, wnioski takie rozbiierane bywają z prawdziwie serdeczną życzliwością, a na ich załatwienie musi się czas znaleźć, chociażby kilkadziesiąt innych bardzo ważnych spraw miało spaść z porządku dziennego.*“

(Jeden ustęp skonfiskowany).

Jest to nowy dowód, na jakie ohydne przeszkody natrafia zaspokojenie słuszych żądań naszych, ale już wszystkie te podłe machinacje zaszkodzą nam nie mogą.

W sprawie okólników, zdążających do powstrzymania od wnoszenia dalszych a nawet wycofania wniesionych petycji.

Zwracamy uwagę Szan. Nauczycielstwa, że okólnik ten nie ma żadnej podstawy i wartości, bo petycyonować może na podstawie ustaw zasadniczych każdy obywatel i nikogo za to do odpowiedzialności pociągnąć nie wolno!

Są to „*Strachy na Lachy*“, których nikt obawiać się nie powinien. Zbyt wielką okazaliśmy siłę, aby podobne okólniki odniosły skutek zamierzony. Setki petycji i tysiące podpisów nikt lekceważyć nie będzie, a pomyślny skutek osiągniemy i osiągnąć musimy!

Za wydanie zaś powyż wspomnianych okólników pociągniemy sprawców drogą interpelacji w parlamencie do zasłużonej odpowiedzialności, jakim prawem mianowicie pragną skrócić prawa obywateli, zagwarantowane konstytucją państwa.

## Dlaczego tak uczyniliśmy?

(Korespondencya z kraju).

Wiele wrzawy i hałasu narobiły petycje nasze powierzone w ręce dra Luegera. Galicyjska partya konserwatywna z powodu tych petycji obrzuciła nas mianem „*warchołów*“, „*buntowników*“, ludzi „*bez poczucia obywatelskiego*“ i t. d. Demokracja znowu posądziła nas „*o zamach na autonomię*“.

Nim jednym i drugim odpowiemy, jak się należy, wytłumaczyć się chcemy pierwaj przed całym światem, dlaczego wnieśliśmy petycję na ręce posła obcego, a

nie swojego. Doradcą naszym w tym wypadku był zimny rozsądek (nauczyliśmy się go od partyi konserwatywnej), oparty wyłącznie na doświadczeniu.

Widząc, jaki los spotyka niemal wszystkie sprawy powierzone w ręce posłów galicyjskich *wobec znanej wszystkim solidarności Koła Polskiego*, nie mogliśmy petycji naszej oddać żadnemu z posłów krajowych, gdyż wiedzieliśmy, że Koło Polskie, idące z większością sejmową zawsze ręka w rękę, na wniesienie naszej petycji nie da swojego zezwolenia. To jest więc główny powód, dlaczego petycją powierzyliśmy drowi Luegerowi.

W postąpieniu tem nie widzieliśmy nic a nie drożnego, wzięliśmy bowiem przykład właśnie z Koła Polskiego. Jeżeli „*Koło*“ potrafiło połączyć się węzłem koalicyjnym z największym naszym wrogiem politycznym t. j. z żydowsko-liberalną lewicą, to i my mogliśmy oddać śmiało sprawę swoją drowi Luegerowi, który wrogiem narodu naszego nie był i nie jest, a znanym jest natomiast światu, jako jeden z najzacniejszych posłów austriackiego parlamentu.

Że zatem nie Kołu Polskiemu oddaliśmy swoją petycję, nie nasza w tem wina. Nie my też pierwsi z Galicyi zmuszeni byliśmy udawać się o pomoc do posłów zupełnie nam obcych.

O demonstracyi przeciwko Sejmowi myśli nigdy między nami nie było. Że jednak „*Koło*“ uznało petycję naszą za demoastracyę, to tylko dowiodło temsamem, że po naszej stronie jest słusność.

O podwyższeniu płacy prosiliśmy Sejmu nie raz jeden, więc dopiero wtedy możnaby nam zarzucać, że ubliżamy powadze Sejmu, gdybyśmy ten Sejm w próbach naszych zupełnie pominęli. Gdy zaś zamiast ulżenia naszej nędzy otrzymaliśmy od sejmowej komisji szkolnej przez usta hr. Pinińskiego polecenie przejścia się zasadami religii... natenczas mając w pamięci nauki i przykazania chrześcijańskiej religii, nie dające się pogodzić z naszą żebraczą płacą, postanowiliśmy szukać sprawiedliwości na innej drodze, niż dotychczas.

Że w razie, gdyby Sejm nędzy naszej nie skrócił, nawet do Tronu o opiekę udać się zamierzaliśmy, o tem i Koło Polskie i Sejm wiedzieć był powinien.

Niedola nasza bowiem doszła w tych czasach do granic ostatecznych. Wszak jeden z nauczycieli (Daszynski) z powodu nieuwzględnienia petycji nauczycielskich życie sobie odebrał!

W „*Szkolnictwie*“ z dnia 25. grudnia 1894 w artykule: „*W jakim kierunku akcyja Posłów sejmowych byłaby na czasie*“ było zamieszczone pytanie: „*Czy wiadomem jest Wysokiemu Sejmowi, że nauczyciele galicyjscy, doprowadzeni żebraczą swą dolą do ostateczności, zamierzają z prośbą o litość i łaskę udać się aż do Tronu? — A jeśli to jest rzeczą wiadomą, czy Wysoka Izba zamierza temu przeszkodzić przez sprawiedliwe wregulowanie płac nauczycielskich? Nie my za to odpowia-*



damy, że żaden z posłów w Sejmie o tem wszystkiem nie wspomniał.

**I my jesteśmy ludźmi — mamy żony i dzieci — my jeść potrzebujemy!** Frazesy o poświęceniu się dla kraju, o patryotyzmie, głód nasz potrafią może złagodzić ale nie nasycą nigdy naszych dzieci, które o tych frazesach nie mają, bo nie mogą mieć jeszcze żadnego pojęcia.

Z kolei rzeczy wypada nam kilka słów odpowiedzieć na epitety, jakimi nas panowie konserwatyści za krok nasz ostatni obrzucają. *Najpierw więc skonstatować musimy, że panowie ci, głoszący na każdym kroku swoją lojalność i uległość dla Wysokiego c. k. Rządu, obrzucają nas błotem za to, iż odważyliśmy się do tego c. k. Rządu udać z prośbą o opiekę i pomoc.* I tu właśnie pokazuje się cała przewrotność galicyjskich konserwatyistów. U tych panów tak długo jaśnieje na czole słowo „lojalność“, jak długo ta lojalność się ich samych tyczy. Pokazuje się z tego również, że *panowie ci należeliby z pewnością do najsakrajniejszej opozycji, gdyby byli stronictwem rządzonem a nie rządzącem.*

„Warchołami“, „rewolucjonistami“ nie my pierwsi i nie my ostatni w oczach konserwatyistów zostaliśmy, więc przewziska te nie robią na nas żadnego wrażenia. Pociaszamy się zresztą filozoficzną zasadą, że nie ten jest rewolucjonistą, kto domaga się sprawiedliwości, ale ten co niesprawiedliwość popiera i broni.

Pozostaliśmy jeszcze dłużni odpowiedzi na zarzut o „zamachu na autonomię“. Zarzut ten spotkał nas ze strony niektórych demokratów. Wprawdzie dziennik, który zarzut ten podniósł „otrzymał już należytą odprawę ze strony *Kuryera Lwowskiego* i *Kuryera Przemyskiego*, uważamy jednak za stosowne w sprawie tej kilka słów dodać od siebie.

Oświadczamy zatem, że nie naszą jest winą, iż galicyjscy nauczyciele ludowi podlegają dwojakim ustawom t. j. państwowym i krajowym. *W obec takiego stanu rzeczy nauczyciele ludowi o zmianę ustawy państwowej nie mogli się udawać do Sejmu, gdyż ustawy państwowe w zakres działania Sejmu nie wchodzi!*

„Aprobaty na pogwałcenie samorządu szkolnego Galicyi przez czynniki państwowe“ nauczycielstwo zatem krokiem swoim absolutnie nie dało, ponieważ nie prosiło Radę państwa o zmianę ustawy przez Sejm uchwalonej.

Nauczyciele galicyjscy byli i są demokratami, a jako tacy nie mogą pragnąć ukrócenia rządów autonomicznych. Inni urzędnicy w tem położeniu, co my, dzisiaj może do tego czasu wnosiliby petycyę o przejście na etat państwa. My cierpimy głód i nędzę, a czegoś podobnego dotąd nie uczyniliśmy.

Wnosząc petycyę do Rady państwa byliśmy przekonani, że samorząd szkolny w Galicyi nie z tego powodu nie ucierpi.

O ścieśnieniu autonomii szkolnej należało w obec

kogo innego, nie w obec nas się odzywać. Kiedy pojawił się wniosek o stabilizacji inspektorów szkolnych, wtedy była pora ku temu. Wtedy należało się obawiać, aby za pośrednictwem c. k. inspektorów szkolnych nie zmieniano planów naukowych i nie decydowano o języku wykładowym.

*Myśmy domagali się tylko jasnego określenia ustawy państwowej i z tego powodu zastrzegamy się przeciwko zarzutowi, jakobyśmy działali na szkodę autonomii.*

## Zdrajcom na pociechę.

Akcya nasza zmierzająca do polepszenia bytu przez Radę państwa w Wiedniu została przyjęta życzliwie i z wyrozumiałością przez przyjaciół a często nawet nieprzyjaciół naszych.

Jakżeż nam wobec tego rumienić się wypada, że w łonie naszym mamy zdrajców i nikczemników, którzy dla przypodobania się swoim kacykom, wygłaszają przeciw tym petycyom śmieszne protesty, aby nikczemną drogą hańby i zdrady zapewnić sobie chwilową, chwiejną łaskę tuzinkowego dygnitarza.

Tacy bezczelni przywołaszczają sobie tytuły kierowników, aby więcej imponować swojem znaczeniem, gdy w rzeczywistości są tylko szpiclami i okręgowymi denuncyantami kolegów swoich.

Jest przeto obowiązkiem Nauczycielstwa, aby takim nikczemnikom okazywało wżgardę na każdym kroku, aby unikało ich towarzystwa — słowem, zerwało z nimi wszelkie stosunki. *W ten tylko sposób pozbedziemy się tych wyrzutków społeczeństwa z pośród szeregów naszych.*

„Szkolnictwo“ będzie też po imieniu i nazwisku uwieczniało tych zdrajców i nikczemników, aby im z jednej strony utrwalić zasłużoną sławę, a powtóre, aby ostrzegać przed nimi innych kolegów.

## Głosy prasy o petycyi nauczycieli wystosowanej do Rady państwa.

Cała niezależna prasa przyjęła wiadomość o wniesionych petycyach nader przychylnie z wyrozumiałością. Wszystkie dzienniki demokratyczne i niezawisłe **popierają nas i bronią** słusznych praw naszych zaznaczając, że petycyę ta jest oparta na prawnej podstawie (§. 55. ustawy państw.), a skutek swój odniesie w ten sposób, że pod naciskiem Rządu centralnego i najwyższych czynników w państwie wywalczyć się uda polepszenie doli biednych nauczycieli ludowych.

(Trzy ustępy skonfiskowano).



## Idiotyzm czy przewrotność?

(Z buczackiego).

W kilka dni po wysłaniu z całego kraju znanej już skądinąd słusznej i usprawiedliwionej petycji nauczycieli ludowych do Rady państwa, nagle jakby na znak łaski cesarodziejskiej powstał gorączkowy ruch przeciw tejże, połączony z banalnymi grzmotami i piornami, straszącymi zgruchotaniem i zmiżdżeniem tych, którzy takową podpisali, bo najsurowszą dyscyplinarką.

Ruch ten nie pominął i Buczacza, a uosobnieniem jego a względnie motorem staje się kto? Prawdziwie żal serce ściska na samo wspomnienie tej dotąd szanowanej i cenionej osobistości, bo oto dyrektor tutejszego gimnazjum p. Sękiewicz.

Z wiarogodnych bowiem ust dowiadujemy się, że ten pan, który jest także członkiem Rady Szkol. okręg. i który ze swego stanowiska, jako starszy brat, co jest tem boleśniejsem, powinien być rzecznikiem i obrońcą biednych, przez partję konserwatywną (stańczykowską) na każdym kroku gnębionych i poniewieranych nauczycieli ludowych, nagle z własnego czy wyższego natchnienia przybrał postać straszaka na wróble, za wróbli widocznie uważa nauczycieli, a nawet nie pogardza rolą wstrętnego kata białych galicyjskich murzynów i biednych ofiar galicyjskiego helotyizmu. Głosi bowiem z oburzeniem energią i gorliwością, godną iście lepszej sprawy, że nauczyciele popełnili kolosalne absurdum, wnosząc swą petycję do Rady państwa, bo Rada państwa nie jest wcale kompetentną do zadosyćuczynienia ich żądaniom, że dopuścili się czynu karygodnego i czeka ich dyscyplinarka a w następstwie zasłużona surowa kara. Nadto ten wielce światły mąż i znawca stosunków i potrzeb ludzkich, a zbyt tkliwy na niedolę bliźnich oraz jak się pokazuje, dotąd ukryty wielki zwolennik przyjaciół (podobnie jak Lange) i zelator oświaty, twierdzi, że żądania nauczycieli są wprost niesłuszne, bezpodstawne nawet niedorzeczne, bo tych żebraczych jak mówią, 500 złr. jest nawet za wiele dla nich a 40 lat służby to jeszcze za mało, bo za ich wykształcenie i pracę i tego nie wartają i t. d. i t. d.

P. Sękiewicz sądził widocznie, że takimi niedorzecznymi strachami i bredniami przygotowuje teren do mającej być podjętej akcji w tym kierunku, aby nauczyciele podpisani na przesłanych petycjach pod presją cofnęli swoje podpisy, o czem wzmiankuje „Kuryer Lwowski“ z dnia 4 kwietnia i zyska przez to jaki order, do którego może już wzdycha, ale możemy mu kategorycznie oświadczyć, że grubo się zawiódł. Udało mu się wprawdzie jednę duszyczkę złowić, bo podminowany ks. Łotocko, katecheta gr. ob. podobno wielką już czuje skruchę za popełnioną rzekomą zbrodnię, że się podpisał, ale całe nauczycielstwo tutejszego okręgu z pogardą i oburzeniem wyśmiało się z p. Sękiewicza i gotowem

jest jak wszędzie tak i tu do wszelkich ofiar i poświęceń dla swojej świętej i słusznej sprawy i jak jeden mąż wytrwać na obranym raz posterunku dla wywalczenia dla siebie ludzkich praw.

To też na takie niedorzeczności i brednie p. Sękiewicza wypada tylko wzruszyć ramionami i ubolewać nad takimi idiotycznymi pojęciami podobnych mu ludzi. Dlatego trzymając się przysłowia, że lepiej z mądrym zgubić niż z . . . . znaleźć, wstrzymujemy się od wszelkiej szermierki z p. Sękiewiczem a podajemy tylko nagi fakt, by nauczycielstwo okręgu buczackiego wiedziało, jakiego ma rzecznika i obrońcę w osobie p. Sękiewicza i czego od podobnego indywiduum spodziewać się może oraz by szersza publiczność wyrobiła sobie o nim sama właściwe zdanie.

Na zakończenie upraszamy szanowną Redakcję umieścić na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Redakcyom pism postępowych za szczere wzięcie w obronę i za życzliwe popieranie zawsze naszej nauczycielskiej sprawy.

### W sprawie agitacji naszych serdecznych przeciw wnoszeniu petycji.

Po wniesieniu petycji do Rady państwa we Wiedniu rozwinęło wielu naszych dobrodziejów między nauczycielstwem żywe agitacje, wzywając naucz. do cofania podpisów.

Niektórzy w zapomnieniu posunęli się nawet do użycia groźby i jawnego zachęcania do denuncjacji.

O faktach tych donosimy równocześnie do Dra Luegera, aby w czasie dyskusji, z tego gwałcenia praw naszych zrobił należyty użytek.

O każdym dalszem nadużyciu będziemy też tą drogą uwiadamiali parlament i zagraniczne dzienniki. Upraszamy przeto o przysyłanie nam treści tych poufnych pism aby z nich zebrać potrzebny naszemu obrońcy materiał dowodowy.

Żyjemy w państwie konstytucyjnem, w którem prawo petycji zagwarantowano przysięgą Najdostojniejszego i Najłaskawszego Monarchy, a zatem nikt wzbraniać jej nie może.

Agitacja jest także rzeczą dozwoloną, bo agitują wszyscy nawet najwyżsi urzędnicy, gdy tego zajdzie potrzeba!

Nas atoli nie stać na agitację! My agitować nie możemy, bo nie mamy swoich naganiaczy ani funduszów gadzinowych.

„Szkołnictwo“ poddało jeno myśl legalną, prawną i uczciwą, a przez to wyświadczyło wielką przysługę nie tylko nauczycielstwu, krajowi, ale i całej monarchii.

Okoliczność zaś, że za petycją do Rady państwa oświadczyły się tysiące dowodzi, że oświata ludu i po-



łożenie nauczycieli ludowych doszło już do kresu rozpaczy, po za którym nie ma ratunku.

Jeżeliby zaś takie poddanie projektu było choćby zbliżone do czynu karygodnego, to przy obecnych stosunkach, Redaktor „Szkolnictwa“ miałby już dawno proces prasowy.

Nie dajcie się zbić z tropu, ani słuchajcie słówek miodowych, chociaż Was teraz w pismach tytułują „Wielmożny Panie“, gdy dawniej nawet małego „p“ dać Wam nie chciano.

To najlepszy dowód, że Was chcą podejść listą metodą, że sprawa nasza idzie w górę — a upada intryga i fałsz naszych „serdecznych“.

**Naprzód więc z odwagą!...**

## Kolegom ze Sokala!

Od gron nauczycielskich, przestawiających szkołę typu wyższego, **żąda nauczycielstwo**, aby popierały jego usiłowania, mające na celu powszechne dobro.

Pojmujemy i usprawiedliwiamy, jeżeli tu i ówdzie pod siłą presyi „z góry“ grona te w najżywotniejszych kwestiach stanu naszego milczą, bo milczeć muszą, chociaż dla dobra sprawy i solidarności koleżeńskiej — czynić tego nie powinny!

Wiemy atoli, że presya „z góry“ nigdy *nie może być tak daleko posunięta*, aby zniewalała grona do publicznej protestacyi przeciw jej najżywotniejszym interesom.

*Nie można do tego zmusić jednostki, a tem mniej gron całych*, w których siła intelektualna jest tak wielką, że muszą się z nią liczyć nawet najwyżsi przełożeni i nie śmia nadużywać do celów niegodnych!

Jeżeli więc protestuje całe grono nauczycieli sokalskich (trzy czwarte osób) przeciw własnym interesom, *to okoliczność ta jest najwymowniejszym dowodem głębokiego upadku ducha, inteligencji, poczucia honoru i godności własnej, jakie panują wśród tamtejszego grona.*

Opinia więc ludzi takiej moralnej wartości *jest obojętną nie tylko dla nas, ale w ogóle dla społeczeństwa całego, bo wszyscy wiedzą, gdzie się kończy granica uczciwości, a gdzie się podłota zaczyna.*

Zresztą okoliczność, że wybitne sfery w Sokalu piętnują ten krok protestujących jako „szlachetną demucyacyę“ i zamierzają wykluczyć ich ze swego towarzystwa, niechaj będzie zasłużoną nagrodą dla tych przemądrzałych odszczepieńców, którzy dobro własne i dobro kolegów swoich szarpiają rozmyślnie.



## Całkiem słusznie!

Niezawisłe dzienniki podają, iż wobec faktu, że nasi najserdeczniejsi uważają petycyonowanie nauczycieli za wynik nieusprawiedliwionej agitacyi — powinno nauczycielstwo zaniechać wnoszenia petycyj do Sejmu krajowego, który i tak przechodzi nad nimi do porządku dziennego, a natomiast szukać dróg innych, pewniejszych dyktowanych roztropną oceną.

My też wskażemy te drogi. Wniesienie bowiem petycyj do Rady państwa we Wiedniu, *to dopiero pierwszy krok naszej legalnej odporności, która już od lat kilku w „Szkolnictwie“ zapowiedziana była.* Nasi posłowie i opiekunowie mieli więc dosyć czasu do refleksyi i zapobieżenia ostatecznej nędzy nauczycielskiej.

Powiedziawszy „A“ powiemy wnet „B“ — potem „C“ i t. d., skoro tylko słuszne prawa nasze nie będą uwzględnione, bo dłużej już czekać nie możemy i czekać nie myślimy!

## Ludzie czy szakale?

Słowa te powtórzyć można za wielkim mistrzem naszym, czytając protest p. Maryana Antoniewicza, nauczyciela szkoły wiejskiej, jednoklasowej w Ułaskowcach, który stara się zochydzic petycyę kolegów swoich, wniesioną do Rady państwa.

W chwili, gdy nawet wrogowie nasi milkną pod gromem krzywdy, której wyrazem jest powyższa petycyja, i chórem domagają się polepszenia bytu nauczycieli ludowych, aby przez to zapobiedz dalszej kompromitacyi kraju oraz usunąć powszechne oburzenie, że biedni nauczyciele są wyzyskiwani w nieludzki sposób i muszą ginąć z głodu za swoją nadludzką pracę, *jakżeż nędznym musi się wydać głos puszczylka z Ułaskowic, potępiając tysiące kolegów, stan swój i siebie samego!* Zaprawdę, brak słów w ustach przyzwoitego człowieka, aby napiętnować tak niski postępki!

Niechaj więc uczucie powszechnej wzdgardy będzie dlań nagrodą, a my na widok tej ohydnej zdrady pamiętajmy o tem, że **podli byli, są i zawsze będą na świecie!**

Niechając się dalej rozwodzić nad bohaterskim czynem tego panka, przytaczamy bezstronną korespondencyę „Kurjera Lwowskiego“ z dnia 8 b. m. treści następującej:

„**Kandydat na inspektora!** W organie lenderbankowym („Przegląd“) pomieszczony był brutalny protest p. Maryana Antoniewicza, kierownika szkoły w Ułaskowcach, przeciw wniesionej przez nauczycieli ludowych petycyi do Rady państwa o polepszenie bytu. Owoż dowiedzieliśmy się, że jegomość ten ubiega



się obecnie o posadę inspektora okręgowego, niechże nie dziwi nikogo jego postępek. Liczy na zaskarżenie sobie faworów i korzysta z nadarzonej sposobności. Są indywiduala, które innym sposobem nie mogą zwrócić na siebie uwagi“.

### **Nauczycielstwo stanisławowskie wobec petycji wniesionej na ręce posła Luegera.**

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stanisławowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego, zwołane przez Wydział na żądanie 15 członków, odbyło się w niedzielę dnia 7. kwietnia b. r. o godz. 5. po południu w szkole im. Mickiewicza. Na sali obrad oprócz członków-nauczycieli obecnym był p. Kostecki, c. k. inspektor okręgowy.

Odczytany protokół z ostatniego zgromadzenia przyjęto bez zmiany do wiadomości, poczem przystąpiono do porządku dziennego, którego głównym punktem była sprawa polepszenia bytu materialnego nauczycieli ludowych. Ponieważ z kwestyą tą stoi w ścisłym związku głośna obecnie w całym kraju i poruszona przez wszystkie dzienniki sprawa petycyj nauczycielstwa galicyjskiego, wniesionych do Rady państwa na ręce posła Luegera, przeto obecni na zgromadzeniu członkowie wyjaśnili, co spowodowało nauczycieli do powyższego kroku. Po dłuższej dyskusji zapadła następująca uchwała: „Członkowie Oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie solidaryzują się z nauczycielami, którzy wnieśli petycje do Rady państwa i oświadczają, że droga, jaką nauczycielstwo w dochodzeniu swych słusznych żądań obrało, nie była protestem przeciw autonomii krajowej, lecz smutną koniecznością, wywołaną przez skrajną nędzę i lekkomyślne traktowanie ze strony Sejmu krajowego żywotnej kwestyi polepszenia stosunków materialnych nauczycieli ludowych. Równocześnie członkowie Towarzystwa zaznaczają, że oświadczenia tego nie cofną“. W końcu zgodzono się na to, że w roku przyszłym ani Oddział Towarzystwa, ani też nauczyciele pojedynczo nie będą odnosili się z prośbą o polepszenie bytu do Sejmu, który sam tę sprawę załatwić powinien, jeżeli go rzeczywiście oświata ludowa obchodzi.

„Kuryer Lwowski“ umieszczając powyższe sprawozdanie w naczelnem miejscu w Nr. 105 daje: „Gdyby za przykładem oddziału stanisławowskiego poszły *wszystkie* inne oddziały, toby w ten sposób zadali kłam oszczerstwom i baśniom, rozsiewanym w złej wierze przez rozmaitych lokai, jakoby ten ruch został sztucznie (?) wywołany. Tylko *odważnem, jawnem wystąpieniem* nauczyciele zdobyć mogą to, co im się słusznie należy“.

Z naszej strony dodać musimy: Niech żyją nam, dzielni stanisławowianie!

## **Wiadomości potoczne.**

**Od Redakcyi.** Ze wszech stron kraju naszego od osób pojedynczych i najpoważniejszych gron nauczycielskich otrzymujemy wyrazy uznania za projekt wysłania petycyj do Rady państwa.

Uznanie Kolegów, biednych i opuszczonych, jest dla nas najwyższem uznaniem, a zarazem najsilniejszą zachętą do pracy w raz wytkniętym kierunku.

Nie chcemy tytułów, nie chcemy fortuny, nie chcemy orderów.

*Pragniemy osuszyć łzy nieszczęśliwych i skrócić niedolę najbardziej potrzebujących pomiędzy ubogimi!*

Murem staniemy przeciw naszym „serdecznym opiekunom“ — a całą siłą falangi nauczycielskiej zdobędziemy prawa, które dotąd z rozmysłem deptano!

Dość tej ohydnej ironii, dość naigrawania!!

Życząc tedy Szanownemu Nauczycielstwu *męstwa i wytrwałości*, od czego zależy spełnienie słusznych żądań naszych, składamy równocześnie podziękowanie za datki, które ułatwiają przeprowadzenie naszego zadania, o czem później obszerniej pomówimy.

**Wyjaśnienie od Redakcyi.** Ze względów taktycznych odłożyliśmy cały materiał dotyczący petycyj do numeru dzisiejszego, z którego Szan. Nauczycielstwo z pewnością zadowolone będzie.

**Jak dobrze nam życzą nasi opiekunowie**, dowodem wiadomość podana przez „Głos Narodu“ mianowicie, że Rada Szkolna krajowa zbiera dla p. Madeyskiego materiały, aby mógł wykazać w parlamencie, że byt nauczycieli ludowych w Galicyi nie tylko jest dobry — ale nawet świetny! Zaznaczamy tutaj, żeśmy już uprzedzili usiłowania naszych serdecznych — i że p. dr. Lueger otrzymał z końcem marca b. r. sporą paczkę lepszego materiału na wykazanie nam, jak nędzy!

**Najświeższa wiadomość.** W Krośnie uciekło dwóch terminatorów od szewca do domu podając za powód, że w Krośnie ma być od wakacyj seminarjum nauczycielskie.

Ciesz się narodzie!

## **KONKURS.**

Kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sulkowicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela przy tejże szkole i uprasza Szan. Redakcyę o umieszczenie w stosownem miejscu cennego pisma swego następującego ogłoszenia:

„Na mocy reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu z dnia 13 marca 1895, L. 4996, kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sulkowicach ogłasza konkurs na posadę drugiego nauczyciela przy wymienionej szkole.

Nauczyciel ten, przyjęty za kontraktem, będzie pobierał remuneracyę w rocznej kwocie siedmiuset złr. (700 złr.) z obowiązkiem udzielania nauki języków niemieckiego i polskiego, geografii i rachunków; prowadzenia ksiąg rachunkowych zakładu i pomagania kierownictwu w czynnościach kancelaryjnych i korespondencyi.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z pierwszej grupy z uzdolnieniem do nauczania rachunków przemysłowych i prowadzenia ksiąg.

Termin do wnoszenia podań trwa do końca maja.